Nr. 24. Kraków, czwartek 24 stycznia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatę od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 23 stycznia.

Nowy arcybiskup.

Wracamy jeszcze raz do mowy ks. Józefa Bili, obecnie arcybiskupa Bilczewskiego. Wymieniamy rozmyślnie pierwotne nazwisko ks. arcybiskupa, aby mu sprawić głęboką przyjemność, przypominając mu na tem miejscu jego ludową kolebkę. Wprawdzie piękne ludowe nazwisko, które dotychczas nosi jeszcze jego staruszek ojciec, przemienione zostało z biegiem czasu na Bilczewski, to przecież miłem jest człowiekowi, zaszczyconemu tak wysokim urzędem duchownym, wspominać jego przeszłość proletaryusza.

A przypominamy mu tembardziej, że sami jesteśmy stronnictwem proletaryatu, stronnictwem ludzi dobrej woli, dla których hasłem jest ta sprawiedliwość chrześcijańska, która według jedenastej homilji Świętego Chryzostoma „znosi nierówność i daje wszystkim dostatek“.

Sądzimy więc słusznie, że ks. arcybiskup nigdy nie będzie się uważał na swem wysokiem stanowisku za męża zaufania klas rządzących i posiadających, ale za obrońcę praw tych maluczkich, tych, którzy są „obciążeni i których ochłodzić należy“. Wprawdzie ta droga cierniami najeżona i jak wiadomo Święty Chryzostom, jedna z najszlachetniejszych postaci chrześcijaństwa, musiał, jako patryarcha Konstantynopola, na wygnaniu umierać, dlatego jedynie, że ganił zepsucie obyczajów, bezprawie i ucisk wobec biednych na dworze cesarza Arkadyusza, i wśród bogaczy i możnych ówczesnej wschodnio-rzymskiej stolicy.

Ale droga Chrystusowa, to nie droga, którą się jedzie w czterokonnej karecie z lokajem na koźle, a której stacyami są uczty wykwintne i krociowe dochody, — ścieżka Chrystusa bowiem wąska i kamienista, jak każda dzisiejsza droga, której celem jest dobro całego ludu.

Jeźli pierwszy list pasterski ks. Bilczewskiego jest zwrotem na tym punkcie, to nam, jako ludziom „tej dobrej woli“, o której mówi arcypasterz, to cenić stokroć należy. Niesłychanem bowiem dotąd jest w Galicyi wyznanie z tak wysokiego stanowiska, że ci, których przekonanie jest szczere i otwarte, zasługują przecież bodaj na szacunek.

W kraju, gdzie taki prokurator Kalitowski pisze sztuki teatralne, bezczeszczące socyalistów, jako złodzieji i podpalaczy, wyznanie takie, gdzieindziej naturalne, staje się na wskróś wyjątkowem i dowodzącem wielkiej kultury umysłowej i moralnej.

Jeźli mówi ks. Bilczewski o „przeciwnikach“, że często wewnętrzną wartością duszy swojej i czynów swoich lepsi są od teoryj, jakie wyznawają, to widać z tego jedynie pewną nieznajomość teoryj socyalistycznych, które przy środkach materyalnych i przy czasie wolnym obecnie od zajęć nauczycielskich z łatwością usunąć będzie można.

Wszak sam X. B. już jest na dobrej drodze, przytaczając zdanie ludu o prywatnej własności, że ona jest „naprzód Bożą, a potem moją“; niech więc powie sobie: „naprzód Boga, potem społeczności narodowej, a na ostatku moje“, a znajdzie klucz do zrozumienia moralnej strony socyalizmu.

Trudniejszem będzie już naukowe ujęcie historycznej roli socyalnej demokracyi; ale człowiek tej uczciwości, co arcybiskup, zrozumie, że „nie wszystkim stanie się sprawiedliwość i nie wszystkim będzie dobrze“, póki ta „chrześcijańska sprawiedliwość“ nie będzie duszą politycznych i społecz-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

MŚCISŁAW KAMIEŃ MŁYŃSKI.

KRAKÓW.

Fragmenty z niewydanej baśni galicyjskiej.

16)

Niejeden ojciec rodzinki,
Wiodąc do domu swe stadko,
Pomyśli: „to chyba kpinki,
Zwać takie rauty przeklęte
Dobroczynnymi, wszak rzadko
Gdzie się tak nudzą, a nadto
Trzebaby całą swą rentę
Poświęcić na rękawiczki,
Loterye, losy, karoty —
Karety, butony, buciczki,
I na te magnackie suknie.
A niechże się w czoło stuknie
Wpierw, kto nabiera ochoty
Na rautach ułowić zięcia...“
W główkach córek — z bajek księcia,
W prozie ojców: askultanta
Z adjutum i egzaminem,
Albo konceps-praktykanta,
C. k. skarbowej dyrekcyi;
O ile nadradcy synem,
O tyle pewnym protekcyi;
Albo wreszcie dependenta,
Asystenta, czy suplenta
Nawet, byle nie, broń Boże,
Skądś, jakiegoś literata,
To już bowiem czysta strata;
Krezus nawet zdziadzieć może,
Kiedy wciąż dopłacać musi
Do gospodarstwa córusi,
A artystyczne małżeństwa,
Wierzcie: synami przekleństwa,
To też gniew Boży widomy
Na nasze solidne domy;
I jeśli się tak wydarza,
Że córuś kocha malarza,
Jakiegoś impressyonistę,
To lepiej młyński, nie mały
Głaz jej przywiązać do białej
Szyjki i wrzucić w wodniste
Odmęty. Bo malarz, gdy krewny,
Zakałą; charakter niepewny
Zawsze, a już impressyonista
Najgorszy! Rzecz oczywista.
A czy znasz, bracie mój młody,
Inteligencyi tak zwanej
Potrzeby ducha, umysłu,
Któremi różnią się stany
Społeczne? Chcesz mieć dowody
Artystycznego ich zmysłu,
Smaku, lektury, kultury,
Poziomów i horyzontu,
Finezyi, wykwintu, który
Odróżnia zwykle tych z frontu,
Od tych, co są z oficyny?
O bracie, gdyby to spisać,
Możnaby myśl ukołysać
Nadzieją, że wnet wawrzyny
U mych stóp złoży świat cały,
Spocznę syt laurów i chwały.
Albowiem mówię tu szczerze:

nych urządzeń, póki się nie stanie na interesach ludowych opartą demokracyą.

Że ks. Arcybiskup odróżnia doskonale demokracyę od demagogii pustej i wrzaskliwej, tej, której pełne usta mają klerykalni antysemici wiedeńscy i klerykalni nacyonaliści francuscy, dowodzi następujący ustęp z jego mowy:

„Ale czy wiecie, jakie Wam gotują oznaki Waszej władzy i godności? — oto postąpią z Wami, jak zbiry rzymskie z Chrystusem w domu Piłata, zarzucą Wam na ramiona szkarłatny łachman, w ręce dadzą trzcinę i będą Wam się kłaniać obłudnie tak długo, póki, spinając się po Waszych barkach, nie uchwycą sami korony i berła, aby Was potem cisnąć i porzucić, jak łachman zużyty i nadużyty.“

Napiętnowanie Luegerów, których celem był złoty łańcuch burmistrzowstwa w Wiedniu, zdarcie obłudnej maski z demagogii nacyonalistów, których celem znowu „berło i korona“ dla Orleanów francuskich, oto myśl słów powyższych ks. arcyb. Bilczewskiego, który na przykładach Napoleonidów francuskich widział w historyi to, co się demagogią nazywa.

Tem piękniej odbija na tle tych słów życie socyalistów i demokratów, których udziałem w życiu był niedostatek, jak u Marxa i Liebknechta, czasem więzienie, jak u Daszyńskiego, a czasem nawet, jak u Kunickiego, Bardowskiego i towarzyszy, powieszonych w Warszawie w r. 1887 r.. „za pomnik grobowy wystarczą suche drewna szubienicy, za całą sławę krótki płacz kobiecy i długie nocne rodaków rozmowy.“

Wtedy, kiedy wybraniec ludu krakowskiego znajduje się za kratą, kiedy przykrościami zroszoną jest droga działaczy socyalistycznych, dobrze się stało, że ks. arcyb. Bilczewski piętno wypalił na czole tych, „którzy ludowi kłaniają się obłudnie tak długo, póki nie dojdą sami do władzy, nie uchwycą sami korony i berła, aby potem ludem cisnąć, lud pracujący, z którego się wyszło, któremu się wszystko zawdzięcza, rzucić, jak łachman zużyty i... nadużyty“.

Nakoniec słów kilka. Mówi ks. Bilczewski, że robotnicy katoliccy związali się na to, aby bronić wiary, narodowości i prywatnej własności. Zauważymy na to, że wiary nikt nie odbiera nikomu; o narodowość swoją każdy walczy. Co się zaś tyczy obrony prywatnej własności, to pozwolimy sobie zauważyć, że pierwsi chrześcijanie byli zwolennikami komunizmu i piorunowali głosem wielkim przeciw bogaczom. Arcybiskup Bilczewski zna zapewne piękne zdanie z ewangelii Mateusza (6, 19—24):

„Nie będziecie zbierali na ziemi skarbów, aby je rdza i móle nie pożarły, a złodzieje wykopali i ukradli. Albowiem gdzie twój skarb, tam też i twoje serce. Nikt nie może służyć dwom panom, albowiem będzie albo jednego nienawidził, a drugiego miłował, albo jednemu się podda, a drugim pogardzi. Nie można służyć Bogu i mamonie.“

Biskup Ambroży z Medyolanu głosił w r. 374: „To, co dajecie potrzebującym, nie jest waszem, lecz raczej ich. Bogactwa, które sobie przywłaszczyliście, oddał Bóg do wspólnego użytku. Ziemia jest własnością wszystkich, a nietylko bogaczy“.

Ustępów takich moglibyśmy przytoczyć całe mnóstwo, aby udowodnić, że własność prywatna nie jest dogmatem religijnym.

I jak właściwie myślą bronić ci „zorganizowani robotnicy katoliccy“ własności prywatnej? Czy nie byłoby lepiej zostawić tę sprawę policyi i sądom? Bezwątpienia, na czele tego nowego stronnictwa, które niedawno dopiero okazało tyle żywotności w walce wyborczej, stoją ludzie zdolni, jak Józef Mosch, Hieronim Łucyk i wielu, wielu innych; sądzimy jednak, że będziemy wyrazem opinii publicznej, jeżeli odmówimy tym zdolnym skądinąd osobistościom kwalifikacyi do wypełnienia tak ciężkiego zadania, jak obrony własności prywatnej.

Jeszcze jedna secesya.

Przed nami leży pierwszy (za grudzień 1900) numer pisma „Proletaryat“, organu „polskiej partyi socyalistycznej“ „Proletaryat“. Fala smutnych i cierpkich wspomnień z niedługiej dotąd historyi socyalizmu polskiego ogarnia duszę, gdy się czyta uważnie tę manifestacyę nowego rozłamu między szczupłą jeszcze dotąd drużyną bojową, walczącą o socyalistyczną Polskę...

Tak łatwo ci ludzie rozłączają się z macierzystą organizacyą, wypróbowaną w ogniu tyloletniej walki, umytą łzami wspólnych nędz i cierpień, tak „sprytnie“ i przemyślnie rozumują, jakgdyby te wszystkie ich gadatliwe i studenckie niemal rozumowania mogły zakryć prosty i nagi fakt, że rozbijanie organizacyi żywej, że kopanie dołów pod tą falangą socyalistyczną, która od lat pracuje z możliwie najpomyślniejszymi rezultatami w Królestwie, że jednem słowem tworzenie nowej „partyi“ jest oznaką niedojrzałości i raczej cechą rozkładu w pewnych sferach, niż postępem.

Wszystko to jeszcze zamało,
Co kiedykolwiek pisało
O Kamerunie, Abderze,
O dzikich w dalekim świecie,
Niekiedy nawet się zdaje,
Nie dziksi od nich są przecie
Komanche i Chipawaje,
Eskimosi, Aschante, Zulu,
Antropo- pfe hańba- fagi,
I inny narodek nagi,
N'est ce pas mon canaille, mon Loulu.
Może ty myślisz, naiwny,
Że te, co szumią jedwabnie,
Suknie podnosząc powabnie,
Szerząc wszerz zapach przedziwny,
Z rozkoszną gibką figurą,
Z kunsztowną ciężką fryzurą,
Z nóżkami czasem jak Chinki,
Z karnacyą obcą dla szminki,
Z łapkami jak Liliputek,
Z uśmieszkiem wiecznych filutek,
Z nóżkami saren, szyjkami
Łabędzi, kolibrów głosem,
Z najlepszych fabryk ząbkami,
Rozkosznym, pachnącym włosem:
Że to są piękna kapłanki,
To opiekunki kultury
Światowe, choć parafianki
Wykwintne z dołu do góry,
Że wśród tych mondain z parafii
Nierzadko taka się trafi,
Co ma kawałek i duszy,
A mózg nie kurzy, lub muszy.
O, jeśli tam duszy szukać
Chcesz, możesz pukać i pukać,
Nie będzie ci otworzono!
Tam duszę już pogrzebiono.
Dość trenowali rodzice,
I popy i pedagodzy,
Bony i guwernancice
I nauczyciele mnodzy.
A czego Francuzka bona,
Ex-kelnereczka, lub gorzej,
W dzieciństwie w główkę nie włoży,
To szkoła życia dokona.
Tatuś, choć nie jest satrapą,
Steruje życiem swem między
Knajpą, kasynem, kanapą!
Lecz nie żałuje pieniędzy
Na bonę, fortepian i księdza,
Bo chce, by córeczka mała,
Co cnota, Bóg, dusza, miłość,
Praca, świat, serce i nędza,
Społeczność, dzieci, mąż, sztuka,
Od księdza i Fräulein wiedziała,
Nie dziw, że pewną zawiłość
Z dwóch takich źródeł nauka
W główce wytworzyć musiała.
Mamuś już dość ambarasu
Miała z rautami, kwestami,
Randami z różnymi gachami,
By znaleść chwileczkę czasu
Na jakieś prowincyonalne,
Komiczno-patryarchalne,
Dziecinne pedagogizmy;
Jak mężuś, gdzieś w separatce,
Tak ona znalazła nakładcę,
Z którym broniła ojczyzny;
Jak mężuś, gdzieś przy ankiecie,
Tak ona znów w komitecie
Służyła dla społeczeństwa,
Spokojna o swe maleństwa
W pieczy kelnerki i klechy,
Dlatego ma prawo, dumnie,
Jak matka współczesna Grakchów,
Gościom przedstawiać je... u mnie
Ce sont bijous..., me pociechy,
Niech o tem wie petite Rome... Kraków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdzież kto bowiem słyszał na świecie, aby obok jednej wielkiej partyi, powstawała druga, mająca tensam program, a powstawała w imię potrzeby użycia jednego tylko środka — jak sama powiada — czysto „technicznego.“

Środkiem tym ma być „systematyczny terror.“ „Chcemy wysunąć na plan pierwszy obronę klasy pracującej przed gwałtami rządu, obronę, prowadzoną przez nią samą“ — tak brzmi szumnie główne hasło nowej partyi „Proletaryat“. I wnet sypią się zarzuty na „Polską partyę socyalistyczną“, zarzuty śmieszne i zjadliwe. Najpierw zadużo w niej „inteligentów“, potem niewolno dużo gadać w prywatnych kółkach o rzeczach konspiracyjnych, wreszcie zabójstwa szpiegów dokonywano nie z rozkazu partyi, lecz przez samych robotników, którym taki szpieg dojadł do krwi..

A jeszcze nie chciała partya uwierzyć w potęgę wileńskich i petersburskich socyalistów, z którymi przecież można byłoby zdobyć „konstytucyę“ dla Rosyi, a więc i dla Polski...

Stare jak świat narzekania kilku malkontentów, że im nie dano wypisać się i wygadać do woli, kończą tę litanię zarzutów, utopioną w mętnem, napuszonem, ogólnikowem rozumowaniu o dobrodziejstwach „systematycznego“ (!) terroru, do czego oczywiście potrzebnem było tworzenie nowej „partyi“ i wydawanie u wrót XX stulecia takich suchotniczych broszurek i pisemek, jak partya (!) „Proletaryat“, gdzie brutalny ton w artykułach ma cechować i terror i „rewolucyjność“...

W najlepszym razie jest to wybuch temperamentu, a nie żadna trwalsza akcya społeczna lub polityczna. Zaczynanie bowiem w Polsce od terroru systematycznego, jako naczelnej zasady całej partyi, nie jest żadnem oszczędzaniem sił ludowych, a zwykłą trwogą słabych ludzi o to, że nim jeszcze zwyciężymy, już nas Moskale zjedzą. Ale tego procesu zjadania nas, nie wstrzymałaby z pewnością ta lub owa finessa taktyczno-programowa, o jakiej marzą nasi „terroryści“. Przeciwnie; nigdzie mniej ceremonii z rewolucyonistami nie potrzebuje sobie rząd rosyjski robić w razie owego „systematycznego“ terroru, jak właśnie w Polsce. Tu w podbitym kraju może rząd rosyjski najbardziej krwawo gospodarzyć, jeżeli tylko zdoła wmówić w opinię publiczną, że ma do czynienia tylko z partyą zabójców i nożowników.

Jest to stara taktyka wszystkich tyranów, że każde stronnictwo rewolucyjne, pojmujące rewolucyę głębiej, niż się jej nożem, czy sztyletem doszuka, usiłowali obwinić o terroryzm, jako system, jako naczelny punkt programowy danej partyi!

„Proletaryat“ nie może absolutnie zrozumieć rozsądnego stanowiska PPS., która nie chce z terroru robić żadnego systemu i ze sprawy zabijania szpiegów lub czynowników, punktu programowego. Wmawia w siebie i w ludzi, że „PPS.“ to „inteligencya“, a „Proletaryat“ to „robotnicy“. Ale wedle znanych nam dotąd dość dokładnie stosunków, jest to pusta blaga, którą wojowali zawsze secesyoniści. Tyleż samo warte rozumowanie, że dotychczasowa taktyka pociąga za dużo ofiar i cierpień. Nikt nie zdoła udowodnić, że terror mniej ofiar pociągnie, a łatwiej możnaby na przykładach z historyi naszej i rosyjskiej udowodnić, że właśnie terror pociągnie za sobą setki ofiar winnych i niewinnych z powodu tem łatwiejszego umotywowania zemsty rządu Liczenie zaś na oburzenie, w opinii polskiej lub rosyjskiej powstać mogące, jest źdźbłem, którego chyba tonący może się chwytać. Wszak w bliskie powstanie i terroryści nie wierzą...

Wreszcie jedno: Kto nam zaręczy, że ci zajadli terroryści, którzy tak łatwo łamią solidarność organizacyjną, którzy nie nauczyli się nawet karności, aby uszanować wolę i rozkaz komitetu partyjnego, zabraniającego im gadulstwa, kto nam zaręczy, że ci ludzie, figurujący dotąd jako bardzo kiepscy konspiratorzy, potrafią lepiej władać ową lepszą „bronią“ — terrorem, niż kto inny, gdyby tego okazała się taktyczna potrzeba?!

Na Boga — wszak gadaniem o terrorze i pisaniem o nim nikt terroru nie wprowadza w życie, albo stworzy co najwyżej dziwoląg i komiczną karykaturę, coś w stylu roboty zdenerwowanych rosyjskich młodzieńców rewolucyjnych. Tegośmy dotąd w Polsce nie oglądali, żeby grupa „inteligentów“ śmiała tworzyć nową partyę tylko w imię noża lub powroza, boć przecież niczego innego w życie nie wprowadzają! Jutro utworzy się może partya, która zechce urządzanie strejków na pierwszym — koniecznie na pierwszym — planie postawić, pojutrze znów partya, która tylko demonstracyami ulicznemi zechce się zajmować... I tak dalej!

Dawny nasz wróg: gadulstwo i niesforność tam, gdzieby wytrwałości i cierpliwości było potrzeba, podnosi znów głowę. Z czterech „partyi“ przed dziesięciu laty, zdołano znów po latach pracy, z trudem i mozołem utworzyć jednolitą, karną organizacyę bojową i już rozpoczyna się wśród najgorętszej walki secesya, tym razem w imię czysto taktycznego środka, którego wysokie znaczenie trzebaby najpierw udowodnić, a nie od ohydzenia dawnej organizacyi poczynać. Bo nie łudzimy się wcale na jednym punkcie: terroryści wywarli dotąd chyba jedyny „terror“ na własnych towarzyszach, na macierzystej organizacyi...

Utworzyli znowu ranę, która jątrzyć się będzie, nie wiedzieć po co i na co. Jednego dotąd nauczyli „robotników“, tj. że można bez żadnych skrupułów uciec z szeregów swej organizacyi, że można nie słuchać, że można, zebrawszy paręset rubli, wydawać na własną rękę wszystkie możliwe i niemożliwe pisemka bez względu na to, co z tego wyniknie... Tam, gdzie można było wytrwać i zwyciężyć osobiste niechęci, tam gdzie męskości, zaparcia się nieco, a nieraz trochę mniej gadulstwa potrzeba było, tam rzucono się do tworzenia „partyi“, zaczęto znów wedle starego szablonu stwarzać „nową erę“, nową „terrorystyczną epokę“, wbrew organizacyi dotychczasowej, uznanej za korzystną, i pracującej z rezultatami, dotąd niewidzianymi w Królestwie!

Dlatego nie możemy owej dziwnej formacyi partyjnej uważać za pożyteczną dla polskiego proletaryatu i wzywamy wszystkich towarzyszy, aby wskazali ludziom, tworzącym „Proletaryat“, jedyną uczciwą i rozumną drogę: powrót do szeregów jednolitej, karnej i solidarnej organizacyi: do Polskiej partyi socyalistycznej.

Rosya a Chiny.

II.

Warto się zastanowić nad tem, jakie znaczenie ogólniejsze posiadają te rezultaty zaborczości rosyjskiej na Wschodzie azyatyckim, jak się odbiją na stosunkach międzynarodowych i na położeniu samej Rosyi.

Samo się przez się rozumie, że wszelkie zewnętrzne powodzenie caratu wzmacnia jego powagę w koncercie międzynarodowym, ułatwia mu kredyt i w ten sposób wzmacnia jego siły jako państwa. Już to samo jest olbrzymim minusem z punktu widzenia demokracyi i postępu, ponieważ wzrost potęgi Rosyi utrwala reakcyę w całej Europie i każe reakcyjnym rządom Europy ubiegać się o przyjaźń i względy caratu.

Ale nietylko to jedno wzmocni carat. Pamiętajmy, że każda nowa zdobycz Rosyi, to łup bogaty dla olbrzymich mas inteligencyi — tej warstwy, która w Rosyi dostarczała dawniej, a w pewnej mierze i dzisiaj jeszcze dostarcza opozycyonistów. Dla masy proletaryatu inteligentnego, któremu poczyna już braknąć żeru na „kresach“ zachodnich państwa, Wschód daleki, to kopalnia posad i stanowisk, źródło dochodów zwykłych i łapówek, to możność robienia szybkiej karyery, połączona z minimalną, a najczęściej problematyczną kontrolą. Można sobie wyobrazić, jakie mnóstwo „niespokojnych“ żywiołów rosyjskich znajdzie uspokojenie na posadach urzędowych w byłych prowincyach Chin!

Tak więc „zaokrąglenie“ posiadłości rosyjskich na dalekim Wschodzie wzmocni mocarstwowe stanowisko caratu, zwiększy wpływ Rosyi w koncercie międzynarodowym i osłabi w niej żywioły opozycyjne. Wszystko to razem jeszcze bardziej spotęguje i tak już wybujały szowinizm narodowy burżuazyi i inteligencyi rosyjskiej i — co za tem idzie — ucisk wszelkich „kresów“.

Dotychczasowe dzieje zaborczej polityki Rosyi na Wschodzie azyatyckim są jednem pasmem dobrze obmyślanych i sprytnie przygotowanych zwycięstw jej przebiegłej dyplomacyi. Nie napotykała ona dotychczas prawdziwie poważnego oporu ani ze strony tych, których zagarniała w swe posiadanie, ani ze strony mocarstw europejskich, które zawsze albo dawały się wywieść w pole dyplomatom rosyjskim, albo były zajęte gdzieindziej własnemi sprawami. Nie należy jednak przypuszczać, że i nadal to samo szczęście będzie służyło Rosyi. Wcześniej czy później musi ona spotkać się na swej drodze z przeciwnikiem poważnym, z wrogiem, który z bronią w ręku zaprotestuje przeciwko jej grabieżom terytoryalnym, który dla ochrony własnych interesów będzie musiał odważyć się na położenie kresu dalszemu rozszerzaniu się Rosyi na Wschodzie azyatyckim.

Takiego wroga posiada carat na Wchodzie w osobie Japonii. Od czasu wojny chińsko-japońskiej r. 1895, kiedy „umowa w Simonosaki została podarta łapą moskiewskiego niedźwiedzia“ — jak wyrażają się Japończycy — kiedy interwencya Rosyi pozbawiła Japonię wszystkich zdobyczy, uzyskanych na Chińczykach, nienawiść do Rosyi ogarnęła całe społeczeństwo japońskie. Idea wojny odwetowej, którąby „pomściła zhańbioną krew żołnierzy japońskich, przelanych na polach Liaotongu“, stała się niezmiernie popularną. Dostępna dla wszystkich (w Japonii prawie niema analfabetów) prasa szerzyła wśród szerokich mas wrogie Rosyi dążności. Poczęto bliżej zajmować się caratem, przyglądać się jego zaborczej polityce, oceniać jego siły i zamiary i — gotować się do wojny. Japonia gorączkowo reformowała swą armię i marynarkę, a opinia publiczna zachęcała rząd do wysiłków w tym kierunku. Z natury rzeczy sympatye względem Anglii, silne i dawniej, wzrosły znakomicie i prasa japońska otwarcie głosiła konieczność sojuszu z Anglią dla zgnębienia Rosyi, względem której zachowywała się — rzec można — prowokacyjnie.

Ale nie sama tylko chęć odwetu za upokorzenie po wojnie chińsko-japońskiej pcha Japonię do starcia się z Rosyą. Przyczyna antagonizmu Japonii względem Rosyi tkwi głębiej — w naturalnem ustosunkowaniu się dążności politycznych obu tych państw na azyatyckim Wschodzie, w samych warunkach rozwoju ekonomicznego Japonii.

Najodpowiedniejszym krajem tak dla kolonizacyi japońskiej, jak i dla zbytu jej towarów, jest Korea, przedzielona od Japonii dość wąską cieśniną, stanowiąca już dziś „śpichlerz Japonii“, gdyż stamtąd przywożą się do tej ostatniej znaczne zapasy ryżu, stanowiącego główny artykuł spożywczy Japonii. Na ten kraj oddawna są zwrócone oczy Japonii. Stara się ona pozyskać wpływ na jego sprawy wewnętrzne i uzależnić go od siebie. Tu jednak napotyka na opór ze strony Rosyi, dla której Korea jest bardzo ponętnym kąskiem.

Rząd rosyjski przez swoich ajentów stale intryguje przeciwko Japonii przy dworze koreańskim i udając obrońcę Koreańczyków wobec zaborczych dążności Japonii, powoli przygotowuje się do połknięcia Korei, co by zabezpieczyło Rosyi nie tylko zupełne panowanie nad północno-wschodnią połacią Chin, ale i możność zaszachowania w każdej chwili tak niebezpiecznego sąsiada, jakim jest Japonia.

Słaba, rzadko zaludniona, licząca zaledwie 8.000 000 mieszkańców Korea prawdopodobnie nie zdoła zachować swej niezależności i wcześniej czy później stanie się pastwą jednego ze swych potężnych sąsiadów — Rosyi lub Japonii. Sięgnięcie zaś któregokolwiek z nich po Koreę musi doprowadzić do zatargu zbrojnego i wywołać wojnę rosyjsko-japońską.

Wojna ta jest nieunikniona zdaniem Japończyków. Czuje to bardzo dobrze i Rosya, która dlatego też tak spieszy z ukończeniem kolei syberyjskiej i utrwaleniem swych pozycyj dzisiejszych nad brzegami Oceanu Spokojnego.

Od takiego albo innego wyniku tej wojny zależy nie tylko dalszy los zaborczej polityki Rosyi na dalekim Wschodzie, ale i sprawa wewnętrznego jej rozwoju. Zwycięstwo Japonii — to tryumf postępu nad dzikiem barbarzyństwem, to zapowiedź przeobrażenia form państwowych caratu, to rękojmia odrodzenia opozycyi rosyjskiej. Zwycięstwo Rosyi — to początek nowej ery jej polityki zaborczej, ucisku na wszystkich polach i rozpasania szowinizmu...

St. Os...arz.

Przegląd polityczny.

= Przesilenie ministeryalne. Urzędowa „Wiener Abendpost“ zaprzecza wiadomościem podawanym przez prasę młodoczeską, o „stanowisku poszczególnych członków gabinetu“.

Jak wiadomo, są tego rodzaju zaprzeczenia dyskretnem potwierdzeniem pogłosek.

= Spór z Wenezuelą. Przed paru dniami telegramy doniosły o sporze Stanów Zjednoczonych z południowo-amerykańską rzecząpospolitą Wenezuelską. Stany Zjednoczone dla zastraszenia rządu wenezuelskiego wysłały nawet kilka okrętów wojennych do zatoki Maraibo i zamierzają wydać ultimatum. Jak zwykle się dzieje, olbrzym w sposób wyzywający grozi karłowi. Rzeczpospolita wenezuelska — ongi kolonia hiszpańska, która w r. 1810 uwolniła się z pod opieki Madrytu, — zajmuje wprawdzie obszar, wynoszący około półtora miliona kilometrów kwadratowych, lecz na tej przestrzeni ogromnej rozsiane jest zaledwie 2 i pół miliona mieszkańców. „Mała Wenecya“ (Wenezuela), jak przezwał ten kraj Vespucci (który dotarł doń już w r. 1499) — spostrzegłszy wioski, wybudowane na palach tuż nad brzegiem morza — drżeć musi na widok swego potężnego przeciwnika z północy. A jednak dopuściła do sporu? Stało się to wskutek słabości jej rządu. Jak sąsiadująca z nią od południa Brazylia, jak wogóle wszystkie państwa południowo-amerykańskie, jest Wenezuela ciągłą widownią rewolucyj, wszczynanych przez ludzi ambitnych, pragnących dorwania się do władzy.

Nie sądźmy jednak, ażeby wojska powstańcze dopuściły się jakichś gwałtów na obywatelach Stanów Zjednoczonych i że to dało powód do zatargu. Powodu, jak we wszystkich konfliktach i wojnach dzisiejszych, szukać należy w zachłanności kapitalistów. *Cherchez le capitaliste.*

Potężna grupa finansistów północno-amerykańskich zajęła się eksploatacyą asfaltu nad brzegami rzeki Orinoko; wybudowała port w Guanaco, wystawiła całą flotę okrętów handlowych i zbierać zaczęła szalone zyski. Tymczasem przeciw tym potentatom wystąpiło z pretensyami inne towarzystwo przemysłowe i najwyższy trybunał wenezuelski po rozpatrzeniu sprawy doszedł do przekonania, że północno-amerykańscy królowie asfaltowi zdobyli swe prawa do eksploatowanych terenów całym szeregiem oszustw i przekupstw. Sąd zatem nakazał zajęcie majątku potężnych finansistów. Rząd wahał się, w obawie przed Stanami Zjednoczonymi. To wahanie umieli wyzyskać powstańcy dla dyskredytowania go w oczach ludności. Wreszcie prezydent republiki zdobył się na krok stanowczy i rozkazał wojsku obsadzić wszystkie zakwestyonowane posiadłości.

Przemysłowcy amerykańscy podnieśli wtedy larum i udali się pod opiekę swego rządu. Stany Zjednoczone zażądały wydania majątku swym obywatelom, oraz odszkodowania, lecz rząd dzisiejszy, zaszachowany przez powstańców, nie jest już w stanie wcale rozkazywać. Natarczywość Stanów tłómaczyć należy oczywiście nietylko chęcią ujmowania się za swymi rodakami, lecz i względami politycznymi. Dążą one konsekwentnie do zdobycia protektoratu nad całą Ameryką i kwestya asfaltowa może im posłużyć za pretekst do trwałego usadowienia się nad rzeką Orinoko, która swem ujściem zbliża się do południowych Antyllów i której brzegi obfitują w nieprzebrane skarby przyrody.

Postawa Ameryki północnej zaniepokoiła cokolwiek Niemcy, które też mają, jak zaręcza prasa berlińska, wielkie interesy handlowe nad tą rzeką. (Do czego się Niemcy nie przyznają!). Zdaniem dzienników, powinien rząd niemiecki wytężyć swą uwagę, aby nadbrzeże Orinoka nie stało się wyłączną sferą interesów Stanów Zjednoczonych.

Przegląd społeczny.

Z komisyi zawodowej. Sekretaryat komisyi ostrzega robotników stolarskich, aby żaden z nich nie przyjmował pracy w Drohobyczu pod żadnymi warunkami.

Na strejk górników w Borysławiu złożyli towarzysze ze Schodnicy 20 K.

Strejk robotników koronkarskich w Calais, o którym przed kilku dniami donieśliśmy, będzie prawdopodobnie wkrótce ukończony. W całą sprawę wmięszał się rząd, który w drodze rozporządzenia unormuje warunki pracy w fabrykach koronkarskich. Minister handlu przedłożył radzie przemysłowej projekt, który odpowiada przeważnie życzeniom robotników, czyni jednakowoż pewne ustępstwa i na rzecz fabrykantów. Pozostaje jeszcze sprawa ta-

ryfy. W celu osięgnięcia porozumienia, zaproponowali strejkujący fabrykantom, by nad spornymi punktami obradowała komisya, złożona z trzech przedsiębiorców i trzech robotników. Prawdopodobnem jest, że fabrykanci zgodzą się na propozycyę strejkujących i że obrady doprowadzą do porozumienia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 stycznia. 41. Cesarz rzymski Kaligula zamordowany. — 1634. Wallenstein skazany na wygnanie i utratę czci. — 1878. Wiera Zasulicz strzela do Trepowa. — 1900. Anglicy ponoszą ciężką klęskę pod Spionskopem w Transwalu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Heinricha: „O świetle“ z demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. W piątek dnia 25 stycznia wieczorem od godz. 8—9 w stowarzyszeniu zawodowem „Przyszłość“ ul. Sykstuska l. 17, wykład dra Hankiewicza pod tyt.. „Jak zdobywano swobody polityczne w XIX wieku“.

Dziś w teatrze: „Czerwona toga“, sztuka w 4 aktach M. Brieux.

Sobota: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 aktach M. Feydeau (nowość).

Niedziela: „Dama od Maksyma“.

Nowy parlament. Posłowie wybrani do parlamentu rozpadają się na kilkanaście rozmaitych zawodów. Najliczniej reprezentowani są agraryusze i obszarnicy, którzy liczą 163 przedstawicieli. Po nich idą adwokaci i notaryusze, w liczbie 62. Dosyć licznie reprezentowanem jest również dziennikarstwo, gdyż ma w obecnym parlamencie 28 przedstawicieli. Z zawodu nauczycielskiego weszło do parlamentu 8 profesorów szkół wyższych, 14 dyrektorów i profesorów szkół średnich tudzież 7 nauczycieli szkół ludowych. Duchowieństwo reprezentowanem jest w parlamencie przez 24 przedstawicieli, między którymi znajduje się 1 biskup, wybrany na Bukowinie. Dalej liczy parlament 25 przemysłowców, 15 kupców, 5 lekarzy i aptekarzy, 8 inżynierów, architektów i budowniczych. Urzędnicy rozmaitych kategoryj stanowią tylko mały procent wybranych. Niektórzy posłowie figurują jako „prywatni“. Dla dokładności statystycznej należy jeszcze podnieść, że obecny parlament liczy 110 doktorów wszelkich fakultetów.

Starosta Lanikiewicz, jako poeta. Podczas uczty z okazyi zaręczyn Szczepanika z panną Dzikowską starosta przemyski Lanikiewicz wygłosił toast wierszowany własnego układu:

Tęgi bo wojak z Ciebie,
Służysz dwa miesiące,
Jużeś gwiazdki wysłużył:
Oczęta błyszczące.
Tęgi bo wojak z Ciebie,
Za tę czasu krzynę,
Jużeś se zawojował
Najmilszą dziewczynę...

Czyby p. Lanikiewicz nie chciał się zupełnie przerzucić do poezyi i opuścić swe stanowisko c. k. starosty?

Z teatru komunikują nam: Pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają się pełne próby z trzech-aktowej farsy G. Feydeau'a „Dama od Maxyma“ (Le dame de chez Maxime), w której wielkie popisowe role odtworzą panie: Wojnowska i Przybyłkówna, panowie: Przybyłowicz i Zelwerowicz. Sztuka ta graną będzie według wzorów i scenaryusza z teatru francuskiego Palais-Royal“.

Magistrat krakowski obwieszcza, że wykaz popisowych, przynależnych do gminy miasta Krakowa, obowiązanych do poboru wojskowego w 1901 roku (urodzeni w latach 1880, 1879 i 1878) przejrzeć można w V wydziale magistratu od godz. 11 do 2 z wyjątkiem niedzieli od dnia 21 do 28 stycznia. Nieumieszczeni na liście, a obowiązani do poboru w bieżącym roku, jeżeli do dodatkowego wpisu się nie zgłoszą, będą karani. Losowanie popisowych odbędzie się dnia 28 b. m. o godzinie 10 rano. Stawianie się do losowania pozostawione jest do woli popisowych. Podania o uwolnienie od służby wojskowej, jakoteż podania o przyznanie prawa jednorocznej służby, wnosić należy do dnia 28 lutego br.

Zawsze ci sami! Emigracya ludności wiejskiej „na Saksy“ już się rozpoczęła i już dochodzą wieści o trudnościach, jakie czynią władze polityczne w Galicyi emigrantom. Tak np. donosi „Kuryer lwowski“:

„Starostwo w Brzozowie pozbawiło samowładnie wszystkie robotnice, niemające 24 lat życia, prawa do otrzymania paszportu, a starszym robotnicom wydaje paszporty tylko pod tym warunkiem, jeżeli otrzymają pozwolenie od ks. proboszcza. Tak samo w starostwie krośnieńskiem i jasielskiem tygodniami całymi muszą ludzie chodzić za paszportami. Utrudnienia te skłaniają ludność do emigracyi bez świadectw, co znów naraża ją na rozliczne przykrości i straty pieniężne. Możeby przecież władze kompetentne zechciały przypomnieć podwładnym organom administracyjnym, że każdy obywatel (obywatelka) nieposzlakowany, wyjąwszy ustawą wskazane wypadki, musi otrzymać paszport“.

Wieczór Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Zabawa taneczna na dochód budowy własnej sali wykładowej odbędzie się w sobotę d. 9 lutego w sali hotelu Saskiego. Komitet urządzający zwraca się do osób odczuwających całą doniosłość szerzenia oświaty w kraju, o łaskawe poparcie jego usiłowań. Szczera i wesoła rozrywka jest rzeczą godziwą i pożyteczną, a staje się nawet szlachetną z chwilą, gdy jej uczestnicy obok zadowolenia własnego, przyczynią się do poparcia celów ogólniejszych. Dotarcie za pomocą żywego słowa do umysłów ogółu ludu polskiego, jest zadaniem Uniwersytetu ludowego. Bez dużych zasobów pieniężnych, należyte zorganizowanie szerzenia oświaty tą drogą jest wprost niemożebnem. Ufamy, że zabawa na dochód instytucyi, założonej w jubileuszowym roku Mickiewiczowskim, ku uczczeniu pamięci największego naszego wieszcza, będzie najświetniejszą w bieżącym sezonie zarówno pod względem liczby uczestników, jako też i pod względem dochodu.

Posiedzenie sekcyi filozoficznej Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbędzie się w czwartek dnia 24 bm. w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny 6) o godzinie 6-tej wieczorem. Na porządku dziennym odczyt dra M. Siedleckiego „O dziedziczności“. Goście mają wstęp wolny.

„Unio catholica“ prostuje. Otrzymujemy następujące pismo: W numerze „Naprzodu“ z dnia 20 br. umieszczono w kronice artykuł pod tytułem „Unio catholica“, w którym podano, jakoby „Unio catholica“ posługiwała się niejakim p. Katzenellem jako agentem i jakoby tenże w imieniu naszej instytucyi miał popełnić szereg oszustw. Na podstawie tedy § 19 u. p. upraszamy o zamieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest jakoby pan Katzenell był przez tow. „Unio catholica“ legitymowany jako inspektor asekuracyjny tegoż towarzystwa, albowiem dyrekcya takiego pana nie zna, w żadne układy z nim nie wchodziła i tegoż nigdy nie upoważniała do działania jako inspektora w imieniu towarzystwa, lub w jakimkolwiek innym charakterze. Jeżeli p. Katzenell popełniał oszustwa, to czynił to z własnej woli i inicyatywy, za co tow. „Unio catholica“ odpowiadać nie może i wszelkie zarzuty dotknąć mogą tylko osobiście oszusta. Nieprawdą jest jakoby w październiku tow: „Unio catholica“ miało we Lwowie swego dyrektora, któryby dzielił się łupem uzyskanym przez p. Katenella, gdyż w październiku była we Lwowie tylko generalna agencya, dyrekcya zaś została kreowaną dopiero w styczniu 1901 roku. Dyrekcya „Unio catholica“ we Lwowie ostrzega również publiczność przed podobnego rodzaju oszustami, którzy dla własnych zysków nie wzdragają się zbrodni i podszywając się pod płaszcz stowarzyszenia, niezasłużoną wyrządzają mu krzywdę. Prosimy przyjąć wyrazy wysokiego poważania. Podpisy nieczytelne.

Umieszczamy to sprostowanie, które potwierdza mniej więcej wszystko, cośmy napisali o oszustach, wyzyskujących ludność pod tą pobożną firmą. Prokuratorya państwa ma więc już dostateczny materyał do urzędowania.

Panama niemiecka jeszcze się nie skończyła. Znów zaszedł przypadek wielkiego krachu w niemieckim banku „Landwirthschaftlicher Creditverein“. Z Arnsbachu w Bawaryi donoszą, że w lesie miejskim znaleziono wiszącego na drzewie Adolfa Greinera, kontrolora tegoż banku, który odebrał sobie życie, sprzeniewierzywszy 300 tysięcy marek. Dyrektor banku Georg Schneider obwiesił się w Moguncyi, a pełnomocnik Dorn uciekł za granicę. Rada nadzorcza stwierdziła, że fundusz rezerwowy przepadł, w kasie pozostała tylko drobna kwota, a książki były sfałszowane.

Zamarznięta banda cyganów. Z Budapesztu donoszą pod datą 22 stycznia: Przed trzema dniami pochwycono w gminie Tökes bandę cyganów, złożoną z 16 ludzi, wskutek posądzenia, że popełniła cały szereg kradzieży. Osadzono ich w chlewku przy urzędzie gminnym. W n cy udało się cyganom drzwi wyważyć i umknąć. Ucieczkę ich spostrzeżono dopiero z nastaniem dnia i puszczono się w pogoń. Znaleziono ich wszystkich o godzinę drogi,

leżących w rowie bez życia. Skostnieli z mrozu i zamarzli.

Okrutne morderstwo. Z Zagórza donoszą: Od kilku lat mieszkał w naszem mieście cygan Siwek wraz z swoją żoną, nad którą znęcał się w nielitościwy sposób. Kobieta znosiła wszystko z uległością i z góry przygotowaną była na śmierć, która ją z ręki męża niechybnie czekała. Onegdaj postanowił on wykonać swój morderczy zamiar z całem wyrafinowaniem okrucieństwem. Na podłodze ułożył wiązkę słomy w formie krzyża, następnie zapytał żonę, czy wie, na co ten krzyż przeznaczony? Kobieta miała odpowiedzieć: „na tem miejscu śmierć moja pewnie będzie“. Po tych słowach chwycił Siwek nie broniącą się wcale kobietę za ramiona, złożył na ziemię i uderzył tak silnie, że aż czaszka pękła i mózg wypłynął. Nie wystarczyło mu to jednak. Podkutymi butami począł deptać po ciele kobiety, kopać ją w sposób niemiłosierny, poczem bezkształtną masę pozostawił w chacie, a sam umknął. Żandarmerya jednak aresztowała go i odstawiła do sądu w Sanoku. Co było powodem okrutnego morderstwa, dotychczas zbadać nie zdołano.

Syn Lwa Tołstoja, mający również Leon na imię, zmarł przed paru dniami. Po ojcu widocznie odziedziczył talent literacki. Niedawno wydał w Moskwie zbiorek nowel pod tyt. „Preludium Chopina“. Zbiorek ten jest odpowiedzią i zarazem zaprzeczeniem tezy, postawionej przez jego ojca w „Sonacie Kreutzera“.

Z powodu procesu przemyskiego, który miał się odbyć, otrzymujemy od jednego z towarzyszów następujące reminiscencye:

Cyfra 23 jest fatalną dla Przemyśla. W r. 1898 dnia 23 stycznia doszło do głośnego starcia w Przemyślu między robotnikami a policyą i wojskiem, przyczem siedmiu robotników zostało rannych, blisko 200 aresztowano. Starcie to odbiło się głośnem echem w całem państwie; „Arbeiter Zeitung“ zamieściła list otwarty do b. prezydenta ministrów G a u t s c h a, który wydelegował osobną komisyę dla zbadania sprawy. Śledztwo tej komisyi wykazało, że o d d a w a n o d z i e w c z ę t a z p r o l e t a r y a t u o g l ę d z i n o m p o l i c y j n o - l e k a r s k i m! 23 towarzyszów osadzono wówczas w areszcie śledczym; wszystkich po pewnym czasie musiano uwolnić.

W tym samym dniu, a więc 23 stycznia 1898 r., przywieziono do Przemyśla poranionego tow. S c h i f f l e r a, którego pobili zwolennicy Stojałowskiego.

Dnia 23 maja 1898 r. w poniedziałek, na żądanie tow. Witolda R e g e r a i Tadeusza K o l k i e w i c z a aresztowano wśród protestu wojskowych „geschützformeistra“ artyleryi polowej S t i a s n e g o za napad wraz z innymi żołnierzami na robotników w lasku „Wielkie Budy“, przyczem Stiasny ranił jednego z robotników bagnetem. Stiasny został zdegradowany i zasądzony na trzy miesiące więzienia.

Uniwersytet ludowy uczcił w dniu wczorajszym rocznicę powstania styczniowego przez ogłoszenie jednorazowego odczytu o roku 1863. Żywo i barwnie przedstawił tę chwilę bohaterskiej walki prelegent p. Adam Siedlecki, za co licznie zebrani słuchacze nagrodzili go oklaskami. Po wykładzie przed oczyma zebranych przesunął się cykl obrazów Grottgera, do których prelegent dawał krótkie wyjaśnienia.

Rada miejska w Stryju została rozporządzeniem namiestnictwa rozwiązaną. Komisarzem rządowym mianowano Zygmunta Rettinge ra. Rada przyboczna zostanie później po porozumieniu z Wydziałem krajowym u tanowioną.

Bank austro-węgierski. Na sobotniem posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego ułożono porządek dzienny i sprawozdanie przeznaczone dla walnego zgromadzenia Banku. Przyjęto wniosek kierownictwa Banku co do zakupna gruntu pod budowę gmachu filii bankowej w Stuhlweisenburgu i uchwalono, że filia banku w Jaśle wraz z przedzielonemi jej filiami pobocznemi (Nebenstellen) w Dukli i Gorlicach otwartą zostanie 4 lutego br.

Z sali sądowej.

Szkaradek i Duras. Najgorliwszym zwolennikiem Krotoskiego w K o ś c i e l n i k a c h byl Antoni D u r a s. W dniu 13 grudnia z. r. wybrał się jako czynny agitator do R u s z c z y, gdzie miano głosy oddawać, stanął przed lokalem wyborczym i tam wrzeszczał, co mu sił starczyło: „niech Daszyński skona“. Chłopi z Kościelnik odpowiadali na to okrzykiem: „niech żyje Daszyński“ i podnieceni prowokacyą zaczęli nawet śpiewać niektóre zwrotki „Czerwonego sztandaru“.

Wśród zamieszania, jakie wskutek tego powstało przyłączyła się do Durasa służba dworska hr. Wodzickiej w Kościelnikach pod wodzą Józefa S t r ó z i k a, który odrazu objął naczelną komendę dalszej akcyi „politycznej“ przeciw Daszyńskiemu. Służba ta hrabska oczywiście należała „z przekonania“ do tego samego obozu co Duras i korzystając z urlopu udzielonego przez panią hrabinę, postanowiła czynnie wystąpić w obronie swych ideałów lokajskich. Rezultatem była bójka, której główni bohaterowie Antoni Duras, Józef Strózik i Jędrzej Strózik stanęli wczoraj jako oskarżeni przed krakowskim sądem powiatowym karnym. Rozprawa wykazała, że oskarżony Duras był już poprzednio karany za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i kilkakrotnie „za wódkę“. Drugi oskarżony Józef Strózik, kamerdyner hr. Wodzickiej podaje, że karany był już za bitkę i awantury, dodaje jeszcze z dumą, że ma przeszło tysiąc złr. majątku. Z powodu niestawienia się ważnego świadka rozprawę odroczono.

Unieważnienie wyroków. Trybunał państwowy unieważnił onegdaj pięć wyroków, wydanych przez polityczne władze pierwszej instancyi, a zarządzających wydalenie z monarchii. Między innymi dotknięty był takim wyrokiem górnik Pospischil w Morawskiej Ostrawie.

Telegraf i telefon.

Proces Liebermana i tow. odroczony!!

Przemyśl, 23 stycznia. Odroczenie procesu wywołuje tu powszechną sensacyę. Sfery prawnicze przypuszczają, że powodem delegacyi sądu lwowskiego była i n t e r w e n c y a t u t e j s z e j k o m e n d y k o r p u s u. Faktem jest, że na kilka dni przed procesem była bardzo żywa wymiana telegraficzna i listowna między Wiedniem, Lwowem a Przemyślem. Wszystkie akta, tyczące się procesu były odesłane, skutkiem telegraficznego wezwania, do Wiednia.

Obrony oskarżonych podjęli się adwokaci lwowscy: poseł dr. Grek, dr. Aszkenazy, dr. Reiter i dr. Leser.

Przemyśl, 23 stycznia. Wczoraj wieczorem doręczono oskarżonym następującą decyzyę sądową:

„C. k. Wyższy Sąd krajowy we Lwowie postanowił po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora Państwa, na zasadzie § 62 post. kar., sprawę karną Hermana Liebermanna i tow. o zbrodnię gwałtu publicznego właściwemu c. k. S ą d o w i o b w o d o w e m u w P r z e m y ś l u o d e b r a ć i c. k. S ą d o w i k r a j. we L w o w i e p r z e k a z a ć, a to z p o w o d u, że w o b e c w y j ą t k o w y c h, w P r z e m y ś l u p a n u j ą c y c h s t o s u n k ó w w y d a n i e t a m ż e w y r o k u, w tej s p r a w i e z a p a ś ć m a j ą c e g o, w y w o ł a ć z d o l n e j e s t z a k ł ó c e n i e s p o k o j u p u b l i c z n e g o. O tej decyzyi c. k. Sądu krajowego Wyższego z dnia 21 stycznia 1901 Ns. VII. 114/01/1 uwiadamiam obwinionych z tem, że przeciwko tej decyzyi służy obwinionym w myśl § 63 p. k. zażalenie do Trybunału kasacyjnego w przeciągu dni 3.

R o z p r a w a r o z p i s a n a w tej s p r a w i e n a 23 s t y c z n i a b. r. r ó w n o c z e ś n i e z o s t a j ę o d w o ł a n ą. C. k. sąd obwodowy w Przemyślu, oddział VIII dnia 22 stycznia 1901 r. *Spławski*“.

Ze względu na tych towarzyszów, którzy pozostają w areszcie śledczym, nie wnoszą oskarżeni przeciw tej decyzyi zażalenia, aby nie przewlekać sprawy.

Kiedy się odbędzie rozprawa przed sądem lwowskim — niewiadomo.

Przesilenie ministeryalne.

Wiedeń 23 stycznia. Tuż przed otwarciem parlamentu wymierzyli członkowie dawnej prawicy cios, przygotowywany już od dłuższego czasu. Mianowicie ministrowie P i ę t a k i R e z e k nie zgodzili się na tekst mowy tronowej, a różnice te w łonie gabinetu nie zostały dotychczas załatwione, wobec czego coraz prawdopodobniejszą staje się d y m i s y a P i ę t a k a i R e z e k a. Na miejsce Piętaka proponowanym jest hr. Antoni W o d z i c k i, który ostatnią swoją mową zyskał sobie przychylność pewnej części prasy niemieckiej i nienawiść czeskiej. W kombinacyę wchodzi również prof. M i l e w s k i.

Praga 23 stycznia. „Narodni Listy“ donoszą z Wiednia, że Körber nie był za tak wczesnem zwołaniem parlamentu, ale musiał ustąpić innym czynnikom. Różnice, które wyłoniły się w ministerstwie tyczą się ustępu mowy tronowej o kwestyi językowej.

„Narodni Listy“ donoszą, że dnia 21 b. m. odbyła się konferencya, która spełzła na niczem, i dodają następujące uwagi, skierowane przeciw Körberowi:

„Sprzeczności są z pewnością znaczne, jeżeli się nie udało ich usunąć ani na $3^1/_2$ godzinnej naradzie gabinetowej, ani na przedwczorajszej audyencyi Dra Körbera, ani na półtoragodzinnej wizycie hr. Welsersheimba u ministra Dra Rezeka, ani też na naradach tego ostatniego z kilku kolegami. Wszystkie te objawy wykazują, że konflikt jest znaczny i głęboki, oraz że do obecnej chwili nie udało się go załagodzić. Z tego należy wnosić, że sytuacya w gabinecie jest bardzo poważną, prawie krytyczną, i że jej rozwiązania nie można odroczyć, wobec pośpiechu, z którym obecnie muszą być wydane zarządzenia dla parlamentu. Rozwiązania kwestyi należy oczekiwać w najbliższych dniach a może godzinach“.

Koło polskie.

Wiedeń, 23 stycznia. P. Apolinary Jaworski zwołał, jako najstarszy wiekiem, posiedzenie Koła polskiego do Wiednia na dzień 29 stycznia o 11 przedpołudniem.

Przedłożenia rządowe.

Wiedeń, 23 stycznia. Parlamentowi będą przedłożone następujące projekty ustaw:

1. Prowizoryum budżetowe, ugoda węgierska i ustawa o należytościach, — wszystkie trzy wydane na podstawie § 14.

2. Ministeryum kolejowe przedłoży projekt kolei bośniackich i kolei alpejskiej (Tauernbahn).

3. Ministeryum handlu przedłoży projekt o statystyce robotniczej, poprawiony wedle życzeń fabrykantów w tym kierunku, że spory mają rozstrzygać nie sądy, lecz władze polityczne, a kary będą tylko pieniężne. Następnie będzie wniesionym projekt o handlu obnośnym, o układzie ogólno-pocztowym i o przepisach dla marynarzy.

4. Ministeryum rolnictwa wniesie ponownie, bez zmiany projekt o skróceniu czasu pracy w górnictwie.

Przeciw panamistom.

Budapeszt 23 stycznia. Na zgromadzeniu robotniczem uchwalono wezwać władze, aby na zasadzie prawa „incompabilitas“ wystąpiły przeciw 242 posłom, którzy piastują różne synekury, niezgodne ze stanowiskiem poselskiem.

Wypadki.

Lwów, 23 stycznia. Członek Izby panów ks. Adam Sapieha zachorował bardzo niebezpiecznie tak, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Berlin, 23 stycznia. „Lokalanzeiger“ dowiaduje się z Medyolanu, że Verdi uległ ponownemu atakowi apopleksyi. Stan jego jest beznadziejny.

Ośm domów zawalonych.

Koszyce, 23 stycznia. W miejscowości Krompach wystąpił z biegów potok Dolina i zalał ulicę, skutkiem czego runęło ośm kamienic.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 23 stycznia. Parlament obradował nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, przyczem socyalista tow. Peus, wniósł interpelacyę z powodu listu Buecka, ogłoszonego w „Vorwärts“. W liście tym przyznaje Bueck, sekretarz związku fabrykantów, że minister handlu Brefeld stoi na usługach i w niedozwolonych stosunkach z fabrykantami.

Następnie oświadczył poseł Bassermann imieniem nacyonał-liberałów, że nie zgadzają się na łączenie projektu kanałowego z podwyższeniem ceł zbożowych, jak to czynią agraryusze.

Przeciw cłom zbożowym.

Berlin, 23 stycznia. Berlińska rada miejska uchwaliła jednogłośnie wystosować obszerną petycyę do parlamentu, ministerstwa i rady związkowej przeciw zamierzonemu podwyższeniu ceł zbożowych. Petycya zwraca uwagę na podstawie wykazów statystycznych odnośnym sferom, że podrożenie chleba wpłynęłoby bardzo niekorzystnie na poziom życiowy ludności. Petycyę wręczy władzom osobna deputacya pod przewodnictwem burmistrza.

Za przykładem Berlina mają pójść inne miasta niemieckie.

Pomnik dla Liebknechta.

Berlin, 23 stycznia. Tutejsi socyalistyczni robotnicy ogłaszają odezwę, w której wzywają do składek, celem postawienia zmarłemu Liebknechtowi pomnika, jako dowód czci i wdzięczności proletaryatu.

Parlament francuski.

Paryż, 23 stycznia. W dalszym ciągu debaty przemawiał konserwatywny republikanin Ribot i oświadczył, że nie weźmie udziału w walce przeciw zakonom.

Odpowiadał mu radykał Brisson.

Nowy król angielski a wojna w Afryce.

Paryż, 23 stycznia. W tutejszej kolonii angielskiej zaprzeczają, jakoby książę Walii był za zawarciem pokoju z Burami. Przeciwnie, będzie on za dotychczasową polityką Anglii, a nawet zamianuje szefem gabinetu Chamberlaina. Książę Walii zaangażowany jest poważną sumą w akcyach min transwalskich.

Zamach na profesora.

Paryż, 23 stycznia. Rosyanka Wiera Gelow, która chciała zastrzelić profesora Deschanela, za to, że ją rzekomo obraził, oświadcza obecnie, że pomyliła się, gdyż profesor Deschanel wcale jej nie obraził. Wierę Gelow oddano pod obserwacyę psychiatrów.

Śmierć królowej Wiktoryi.

Osborne, 23 stycznia. **Królowa Wiktorya wyzionęła ducha wczoraj wieczorem o godzinie $6^1/_2$** wedle czasu angielskiego, tj. o godz. 8 wedle czasu środnio-europejskiego.

Londyn, 23 stycznia. Parlament zbierze się dziś w południe celem odebrania od króla przysięgi.

Paryż, 23 stycznia. Dzienniki tutejsze uważają śmierć Wiktoryi za pierwszorzędny wypadek polityczny, który wywoła daleko idące zmiany w polityce Anglii.

Londyn, 23 stycznia. Dotychczasowy książę Walii nazywać się będzie odtąd Edwardem VII. Wraz z cesarzem Wilhelmem wyjechał on dziś do Londynu.

Pogrzeb królowej Wiktoryi odbędzie się w piątek albo sobotę. Zwłoki zostaną zabalsamowane i przewiezione do Windsoru. — „Daily Chronicle“ donosi, że zwłoki jej spoczną obok jej męża.

Londyn, 23 stycznia. W całem mieście panuje żałoba. Dzienniki wyszły w czarnych obwódkach i pomieszczają obszerne nekrologi. Wszystkie zabawy i publiczne uroczystości odwołano. Ze wszystkich miejscowości i kolonij nadeszły depesze kondolencyjne. W dzielnicy City na wiadomość o śmierci uderzono we wszystkie dzwony kościelne.

Wedle oficyalnych komunikatów zmarła królowa w otoczeniu całej rodziny spokojnie i bez cierpień. Przez cały czas był obecny biskup z Winchester.

Zabór Transvaalu.

Bruksela 23 stycznia. Wczoraj wydany został wyrok we wznowionym procesie rządu transwalskiego przeciw przedsiębiorcom kolei Komatipoort—Leudsdorp o oszustwo w kwocie $11^1/_2$ milionów fr.

Sąd odłożył dochodzenie przeciwko choremu bankierowi Robertowi Oppenheimowi. Inżynierowie Warnaut i Baconnier z Paryża zostali uwolnieni. Eugeniusz Oppenheim skazany został na 3 lata więzienia, Henryk Warnaut na 2 i pół roku, bankier Terwagne na 1 rok. Ci sami przy poprzedniej rozprawie zostali skazani na więzienie od 6 miesięcy do roku. Z oskarżonych nikt się nie zjawił na rozprawę.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność! Robotnicy podgórscy! Stow. „Siła“ (Mały Rynek l. 4) urządza w niedzielę d. 27 b. m. o godzinie 10 rano **walne zgromadzenie członków** z następującym porządkiem obrad: 1. Sprawozdanie Zarządu i Kasyera. 2. Wybory. 3. Wnioski.

Wieczorem tego samego dnia o godzinie 7 wieczór odbędzie się w lokalu „Siły“ **wieczorek z tańcami z przedstawieniem amatorskiem.** Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można w Stow. robotniczych.

Wiedeń. W niedzielę dnia 27 b. m. wygłosi tow. Alfred Bukowiński wykład o „elektryczności“ w lokalu stow. „Siła“ V. Rampersdorfergasse 38. — Schadzki co niedzielę od 6 do 9 wieczór.

„Równość“ II. Blumauergasse 14. Schadzki co niedzielę od 6 do 9 wieczór.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

20 **parobków żonatych mazurów.**
1 **kucharza na ordynaryę.**
1 **tokarza.**
1 **dozorcę gospodarczego mazura.**
200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
5 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 2 do szewca, 2 do rzeźbiarza.
2 **gumiennych.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
2 **restauracyjnych kucharek**
1 **kasyerki do kawiarni**
2 **hafciarek**
1 **sklepowej do trafiki**
1 **szewskiej maszynistki**
2 **bon Niemek.**
2 **nauczycielek** 25—30 zł. miesięcznie.
1 **nauczycielki Niemki.**

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 103—?

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 19—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Wiele pieniędzy zaoszczędzi każdy, kupując zegarki, łańcuszki i kosztowności wprost z fabryki zegarków



J. WANDERER

KRAKÓW, ulica Stradom Nr. 2.

Sprzedaje niklowy zegarek rem. Nr. 900 1 złr. 90 ct. — Zegarek rem. Nr. 900 z eleganckim francuskim łańcuszkiem 2 złr. 40 ct. — Zegarek rem. Nr. 900 z portretem cesarza o 20 ct. drożej. — Zegarek rem. srebrny Nr. 901 4 złr. 20 ct. — Zegarek rem. srebrny ze srebrnym łańcuszkiem 5 złr. 40 ct.

Cenniki ilustrowane posyła na żądanie darmo i opłatnie. — Nabyte przedmioty nie przypadające do gustu przyjmuje w przeciągu ośmiu dni. 506 5—8

Już wyszedł nakładem Stow. dla wydawnictw żydowskich Stow. zarej. z ogr. poręką we Lwowie 508 5-10

ROCZNIK ŻYDOWSKI

Redaktor: **Adolf Stand.**

Treść: **Dr. Alfred Nossig**: Pieśń zmartwychwstania. **Ben-Josef**: Bank kolonialny. **Wilhelm Feldman**: Jonkiel-faktor. **Adolf Donat**: Z pieśni żydowskich. **Dr. Dawid Malz**: Co to jest syonizm? **Adolf Stand**: S. Lubliński. **Dr. Anzelm Lutwak**: Pieśń o purimie. **Bertold Felwel**: Golus. **Inż. Józef Lau**: Uprzemysłowienie Palestyny. **Marek Scherlag**: Legenda. **Dr. A. K.**: Ekonomiczne uzasadnienie syonizmu. **Dr. Henryk Gabel**: Siły ludności żydowskiej. **W. Ch.**: Ziemi mi dajcie, ziemi! **Börries Münchhausen**: E. M. Lilien. **Dr. Józef Grünberg**: Polityka socyalna a żydzi. Winieta 5cio kolorowa **Wilhelma Wachla** (Monachium).

Cena 60 hal.

Do nabycia we Lwowie we wszystkich księgarniach, w Krakowie, w księgarni Gebethnera i Krzyżanowskiego, w Przemyślu u p. Heszelesa, w Tarnowie u p. Rocka. — Pojedyncze egzemplarze wysyła tylko po nadesłaniu powyższej kwoty

Wydawnictwo Rocznika żydowskiego we Lwowie.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Losy zastawione

gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy tj. te same serye i numera odsprzedajemy na żądanie na niskie raty miesięczne z wyłącznem prawem gry po złożeniu pierwszej raty. 158 88—90

Dom bankowy i kantor wymiany

WIKTOR CHAJES i Sp., Lwów, Sykstuska l. 8.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Prosimy żądać prospektów.

Kalendarz wysyłamy bezpłatnie za nadesłaniem marki na porto.

Latarnia magiczna

z oświetleniem acetylenowem nieeksplodującem wraz z obrazami jest do sprzedania za sumę 125 złr. 510 8—?

Bliższa wiadomość w administr. „Naprzodu“.

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 21—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct.)

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej na Śląsku i Morawach

165 24—?

wychodzi w 1-szą, 2-gą i 4-tą sobotę w miesiącu.

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·10; do Niemiec rocznie 4·50 mk.; do innych krajów rocznie 9 fr. Numer pojedyńczy 10 hal., przy większym odbiorze 8 hal.

Adres: **TADEUSZ REGER, Morawska Ostrawa, ul. Zwierzyny 55.**

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

- w **Krakowie**: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2, oraz filia w kiosku, ul. Dietla; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;
- w **Podgórzu**: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;
- we **Lwowie**: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Holländer, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;
- w **Tarnowie**: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza.
- w **Nowym Sączu**: Biuro dzienników Bachnera;
- w **Rzeszowie**: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;
- w **Jarosławiu**: Biuro dzienników L. Strassberga;
- w **Przemyślu**: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;
- w **Stryju**: Księgarnia B. Mielańskiego.
- w **Stanisławowie**: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;
- w **Kołomyi**: Biuro dzienników S. Sennensieba;
- w **Zaleszczykach**: Biuro dzienników K. Kofflera;
- w **Bielsku**: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;
- w **Morawskiej Ostrawie**: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;
- w **Przywozie**: Jan Koziel, dworzec;
- w **Wiedniu**: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;
- w **Londynie**: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.